

Ta władza gnije. A politycznej zgnilizny nie da się upudrować



Zapaść ochrony zdrowia, wzrost bezrobocia do 4 proc., kolejna fala masowych zwolnień w PKP Cargo, strajki pracowników Krajowej Administracji Sądowej, ZNP (sic!) zapowiadający możliwe protesty nauczycieli, głucha wściekłość środowiska naukowego, do niedawna murem stojącego za koalicją 13 grudnia. Na to wchodzi Donald Tusk cały na białą, przepraszam – wjeżdża na coraz bledszej szkapie i zmęczonym głosem, waląc w sejmowy pulpit, mówi: „PiS, PiS, PiS”. I śmiesz, tumani, przestrasza.

Donald Tusk - Dziesięć dni po II turze wyborów prezydenckich, które przyniosły zwycięstwo dotychczasowemu szefowi Instytutu Pamięi Narodowej Karolowi Nawrockiemu, rząd Donalda Tuska otrzymał w Sejmie wotum zaufania. Ale politycznej zgnilizny nie da się upudrować. I chodzi nie tylko o to, że Demagog znów bez problemu wytknął liderowi rządzącej koalicji kłamstwa i manipulacje. Tym razem dotyczyły wysokości inflacji obecnie i za rządów Zjednoczonej Prawicy, genezy zmiany programu 500 plus na 800 plus, tzw. afery wizowej, celowo rozdmuchanej przez mainstreamowe media przed wyborami parlamentarnymi w 2023 roku, wyssanych przez Tuska z palca „przymusowych, brutalnych wywłaszczeń” pod budowę CPK za czasów PiS – premier rzekomo je widział. Zapewne tak je „widział”, jak „słyszał” kobietę, która ostrzegała go przed „ludźmi gotowymi zabijać”.

A przecież pewne jest jedno: **to Tusk zabił śmiechem kampanię prezydencką Rafała Trzaskowskiego, sięgając po „autorytet” Jacka Murzańskiego.**

Tusk – demiurg czy zakładnik?

Wróćmy do politycznej zgnilizny obecnego rządu. Pisałem niedawno w komentarzu dla „Gazety Polskiej Codziennie”, że gangrena tocząca obóz obecnej władzy zagraża całemu państwu. Zarówno społeczeństwu, jak i gospodarce. Zarówno instytucjom publicznym, jak i dobrostanowi narodu.

Objawy widać jasno jak na dłoni – gdy rząd przymierza się do wymuszonej, zapewne nieefektywnej rekonstrukcji, gniew społeczny narasta.

Z nowych danych Eurostatu wynika, że bezrobocie w Polsce wzrosło do 4 proc. Wciąż jest niskie, ale warto pamiętać, że wraz z nadciągającą falą imigrantów to się zmieni: najniebezpieczniejsza część z nich będzie kryminalizować nasze życie społeczne, a część stanowić „tańszy zasób” dla wymagających jednak nieco więcej polskich pracownic i pracowników.

To szczególnie niebezpieczny miks, o którym salonowi eksperci, pochowani w kryształowych pałacach liberalno-postkomunistycznych elit, wolą nie dyskutować, ale z którym zmierzyć się będzie musiała Polska blokowisk, mniejszych miejscowości, regionów liżących wciąż głębokie rany po strukturalnym bezrobociu przynajmniej dwóch dekad transformacji. Tusk o tym nie mówił, bo nie miał czego powiedzieć – uczynił sobie papierek lakmusowy z paplaniny o PiS i zastaniania się kwestiami obronności (niemal całościowo wynikających jeszcze ze strategii poprzedniego rządu).

Kto uważnie obserwował Tuska w rządowych ławach, gdy posłowie zadawali mu pytania tuż po exposé, widział, jak bardzo nudziły go kwestie społeczne. Skupiał się na mówiących właściwie tylko wówczas, gdy obawiał się ich głosu. Uważnie słuchał Zbigniewa Kuźmiuka (PiS), który mówił o zadłużeniu Polski i coraz gorszej, systemowo wręcz fatalnej ściągalności podatków od firm; uważnie słuchał też Adriana Zandberga (Razem), który ostro skomentował kolesiostwo w spółkach skarbu państwa.

Ale zlekceważył sporo wypowiedzi o ochronie zdrowia, mieszkalnictwie, komunikacji publicznej. Co ważniejsze – choć o fatalnej kondycji ochrony zdrowia pod rządami trzynastogrudniowców mówią już właściwie wszyscy – premier wolał o tym milczeć w swoim wystąpieniu przed wotum zaufania dla jego rządu. I to był prawdziwy Tusk – on jest kompletnie pozbawiony wrażliwości społecznej, to u niego wręcz jakaś forma politycznego schorzenia; on nie rozumie takich tematów, nie pojmuje, że tutaj od dawna przegrywa się wybory obojętnością na los Polski wiejskiej, powiatowej, prowincjonalnej, mniej zamożnej, ale z aspiracjami. W 2023 roku udało się otoczyć PiS „kordonem sanitarnym”, lecz to partia Jarosława Kaczyńskiego, w bardzo trudnych warunkach, miała najlepszy wynik. KO się to najpewniej nigdy już nie uda.

Polskę czeka wrzenie

Realne metapolityczne podziały doskonale pokazują powyborcze mapy; podział centra kontra peryferie, centra kontra mniej zamożne suburbia zaznacza się coraz mocniej. Dla sytych, aroganckich, zadufanych w sobie wielkomięjskich elit Polska mniej zamożna to jedna wielka biała plama.

Dodajmy do tego politycznie bardzo już czytelne podziały klasowe, które uczyniły Prawo i Sprawiedliwość partią pierwszego wyboru dla znakomitej większości ludzi ze wsi, dla robotników, dla mniej zamożnych i gorzej wykształconych. I to nie jest żadne odium, bo to także są ludzie/rodziny z aspiracjami i marzeniami – tylko że zablokowanymi często przez patologie postbalcerowiczowskiego modelu rozwoju. To ofiary mentalności staronowych elit, pełnej pogardy, protekcyjnalizmu, obojętności i ślepoty. Stąd pytanie na duży tekst, raczej do „Nowego Państwa”: czy Donald Tusk ze swoją wizją „polskości jako nienormalności”, ze swoim mocno już dziś anachronicznym pojmowaniem relacji między rynkiem, państwem i społeczeństwem, jest raczej twórcą czy tworzywem III RP? Jej demiurgiem czy zakładnikiem jej najgorszych cech? A może jedno i drugie?

Choć mainstreamowe media starają się to wygłuszyć, jak mogą, Polskę czeka coraz większe wrzenie. Protesty pracowników Krajowej Administracji Sądowej; manifestacje zapowiadane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego; wyraźna złość środowiska naukowego na lewicowe, nieudolne rządy w resorcie; możliwe jesienią protesty rolnicze, gdy wieś zrobi bilans zysków i strat po całym sezonie pracy w polu i handlu płodami rolnymi. Tego właściwie nie ma w środkach przekazu, które postawiły na Donalda Tuska, a jeszcze przed chwilą jawnie wspierały Rafała Trzaskowskiego. To krótkowzroczna strategia, którą znakomicie opisał Lech Wałęsa w czasach, gdy trafiały mu się jeszcze cięte riposty i bon moty: „Stłucz pan termometr, nie będziesz miał gorączki”. Tylko że dziś to już nie zadziała.

Nie da się zakłamać obrazu rzeczywistości, gdy są coraz silniejsze prawicowe/patriotyczne środki przekazu i zdominowane przez antytuskowe środowiska social media.

Widzowie wolą TV Republika

Nie bez powodu Łukasz Pawłowski, szef Ogólnopolskiej Grupy Badawczej, wskazał niedawno na X, że TV Republika i inne prawicowe telewizje goszczą dziś w domach Polaków znacznie częściej niż najróżniejsze TVN-y. Sprzyja temu klimat protestu wobec coraz bardziej nieudolnej władzy, koalicji klótników i nierobów „od Sasa do lasa”. Choć rzecz nie tylko w tym: nawet „Gazeta Wyborcza” przyznaje, że nasza stacja imponująco rozwinęła się do formatu Fox News. To potencjał, który rozwija się również dlatego, że rosnąca liczba widzów Republiki chce się do niej dołączyć. Powiem rzecz z własnego podwórka, która nawet mnie zaskoczyła: od dłuższego czasu co miesiąc pieniądze na Telewizję Republika wpłaca moja Mama, emerytowana polonistka z popegieerowskiej wsi

w Wielkopolsce, całe zawodowe życie należąca do... ZNP. I to dopiero jest cud Donalda Tuska, Włodzimierza Czarzastego i pozostałych miglanców z trzynastogrudniowej koalicji.

Wstrzymałbym się jednak z triumfalizmem. I filozofią: im gorzej, tym lepiej. Za nieudolne rządy płaci polskie społeczeństwo, a nie tylko wyborcy dysfunkcyjnej koalicji strachu przed PiS. To, co się dzieje społecznie i gospodarczo w Polsce, jest straszne dla zwykłych ludzi, jest zabójcze dla polskich firm. I będzie jeszcze straszniejsze, gdy zagrożą nam kolejne, narzucane przez unijne regulacje, naprawdę poważne podwyżki energii (proszę „wygoogłać”: EU ETS 2). Co więcej, jeśli zmieni się w Polsce władza, schedą po Koalicji Obywatelskiej-PSL-Polsce 2050 i Nowej Lewicy dalej zostanie z nami. Skoro satelici KO boją się rządu technicznego i – przynajmniej oficjalnie – dość sceptyczna jest wobec niego Konfederacja, wszyscy musimy liczyć się z tym, że po wyborach parlamentarnych, niezależnie od tego, kiedy się odbędą, nowy rząd wdepnie prosto w bagno i liczne zasady pozostawione przez nierząd Donalda Tuska.

Nikt odpowiedzialny nie będzie się w tej sytuacji długo cieszył zwycięstwem, bo Polacy błyskawicznie zaczną zadawać nowej władzy pytania, oczekiwać odpowiedzi, którym dziś nie jest w stanie sprostać Tusk. A liberalno-postkomunistyczne media błyskawicznie przystąpią do kontrataku. Może nawet nie zdążą wsadzić obecnego premiera do formaliny i od razu ruszą z projektem: „Donald, ratuj!”.

Mówiąc wprost: w nadchodzących latach politycznych zwycięzców czekają tylko krew, pot i łzy. I jeszcze twardsza gra o to, by nie oddać już Rzeczypospolitej w ręce liberalno-postkomunistycznych szkodników.

Autor: Krzysztof Wołodźko



Źródło: Gazeta Polska